

Adam A. ZYCH

e-mail: adam.zych@dsw.edu.pl

Afiliacja: Wydział Nauk Pedagogicznych, Dolnośląska Szkoła Wyższa

## Psychoanalityczna koncepcja człowieka starego\*

---

**Jak cytować [how to cite]:** Zych, A.A. (2017). Psychoanalityczna koncepcja człowieka starego. *Edukacyjna Analiza Transakcyjna*, 6, 157–173.

---

### Streszczenie

Przedmiotem artykułu jest starzenie się, starość i człowiek stary w ujęciu zarówno psychoanalizy, jak i analizy transakcyjnej, wraz z nową propozycją rozszerzenia strukturalnego diagramu osobowości Erica Berne'a o jeszcze jeden ważny element, jakim jest Senior (S), który zwieńczy triadę: Rodzic–Dorosły–Dziecko (RDDz). Artykuł zmyka następująca, ważna konkluzja: psychoanaliza ukazała człowiekowi starzejącemu się i/lub starym nieznaną stronę i mechanizmy jego osobowości, wskazując na wszystko – jak mierzyć się z procesem starzenia się i własnym losem.

**Słowa kluczowe:** analiza transakcyjna, człowiek stary, psychoanaliza, starość, starzenie się.

Trzy razy narcyzm ludzki został boleśnie dotknięty. Raz, gdy Kopernik odebrał ziemi jej stanowisko w środku świata, drugi zaś, gdy Darwin umieścił człowieka w rzędzie innych zwierząt, i trzeci raz teraz, kiedy okazuje się, że człowiek nie jest panem we własnym domu, w samym sobie, bo jego podświadomość nie podlega jego jaźni.

Zygmunt Freud (zob. A. Cwojdziański, 2004, s. 11)

Nieprzypadkowo austriacki neurolog, psycholog i psychiatra Zygmunt Freud (1856–1939) postawił siebie na równi z uczonymi tej miary, co Mikołaj Kopernik (1473–1543) i Karol Darwin (1809–1882), tworząc nurt psychologii głębi z głównym i historycznie pierwszym jej kierunkiem, jakim była psychoanaliza, wywarł bowiem znaczny wpływ nie tylko na współczesną psychologię i psychoterapię, ale również na postęp innych nauk humanistycznych i społecznych oraz

---

\* Tekst referatu przygotowanego na II Wrocławskie Dni Gerontologii (16–18.10.2017 r.) – pierwodruk.

dziedzin szczegółowych, takich jak: socjologia, teoria kultury, religioznawstwo, antropologia, pedagogika i wiele innych. Oddziałął nawet – jeśli nie przede wszystkim – na rozwój współczesnej kultury, literatury i sztuki, poezji, teatru i filmu, stając się kolejnym burzycielem złudzeń ludzkości.

Wprawdzie Freud traktowany jest współcześnie jako myśliciel, którego czas przeminął, niemniej jednak jego główną zasługą było stworzenie psychoanalizy – nauki o nieświadomych procesach psychicznych. Andrzej Kokoszka (ur. 1957) pisze:

Psychoanaliza nigdy nie osiągnęła w Polsce znaczenia, na jakie zasługuje. Stopniowy rozwój psychoanalizy w naszym kraju został zahamowany przez wybuch II wojny światowej, a następnie przez ideologię komunistyczną PRL-u. Marksizm prezentował wrogie nastawienie do psychoanalitycznej koncepcji człowieka ze względu na jej koncentrację na jednostce, jej przeżyciach, potrzebach i motywach działania (Kokoszka, 2015, s. 7).

Natomiast zdaniem Tomasza Witkowskiego (ur. 1963):

Dzisiaj nie sposób oprzeć się wrażeniu, że mamy do czynienia z garstką ruin gmachu psychoanalizy, który okazał się zbudowany bez fundamentów, z nietrwalej zaprawy, byle jak, choć z wielką dbałością o zewnętrzny blichtr. Budowla nie przetrwała nawet stu lat (Witkowski, 2009, s. 209).

Pomijając tę różnicę zdań – parafrazując slogan sprzed 60 z górą lat – można powiedzieć: *Freud wiecznie żywy...*

Klasyczna lub też ortodoksyjna psychoanaliza freudowska może być rozumiana nie tylko jako nurt psychopatologii, psychologii i filozofii człowieka, ale również jako metoda poznawania i/lub metoda leczenia, natomiast „współczesna psychoanaliza jest przede wszystkim analizą obrazu siebie i obrazu innych ludzi, jakie w trakcie życia ukształtowały się w naszym umyśle” (zob. Kokoszka, 2015, s. 12). W znaczeniu węższym psychoanaliza jest ujmowana jako metoda diagnostyczno-terapeutyczna, a więc metoda odkrywania i leczenia zaburzeń nerwicowych i psychicznych, głównie hysterii, polegająca na docieraniu przez analizę i interpretację marzeń sennych, wspomnień i swobodnych skojarzeń pacjenta do jego podświadomości, a zwłaszcza do podświadomych kompleksów jako przyczyny zaburzeń (wydobycie kompleksów z podświadomości oraz ich odreagowanie przez pacjenta prowadzić miało do wyleczenia). Z kolei w znaczeniu szerszym jest traktowana jako ogólna teoria życia psychicznego człowieka, a więc koncepcja osobowości, teoretyczny system psychologiczny, czy nawet ogólna koncepcja człowieka, społeczeństwa, cywilizacji, religii i kultury.

Psychoanaliza – stworzona i rozwinięta przez Freuda i trzy pokolenia jego uczniów – ukształtowała się w latach 1895–1897 pod wpływem francuskich lekarzy psychiatrów, Pierre’a Janeta (1859–1947) i Jeana-Martina Charcota, jako reakcja na trudności ówczesnej psychologii w przejściu od abstrakcji do konkretnego człowieka. W psychologii schyłku XIX wieku badano wyabstrahowane funkcje psychiczne, wśród nich wrażenia zmysłowe, uwagę, pamięć, myślenie, emocje lub wolę, pomijano natomiast psychikę człowieka jako całość.

Wprawdzie termin *psychoanaliza* został użyty po raz pierwszy przez Freuda w 1896 r., niemniej jednak odkrycia podświadomości dokonał on w lipcu 1895 r. Moment ten tak opisał Irving Stone (1903–1989) w powieści biograficznej pt. *Pasje utajone...*:

Po południu długo spacerował po lesie, zastanawiając się nad powiązaniem tych wszystkich na pozór bezsensownych i niespójnych wątków. Czy mają one jakiś inny wspólny mianownik? Co właściwie miał oznaczać ten sen, jak ma go odczytać? Wciąż jeszcze nie umiał sobie odpowiedzieć na pytanie, czy człowiek, któremu się coś śni, jest sam autorem snu, czy tylko aktorem wygłaszającym napisaną dla niego partię. Jedno wydawało się jasne: sen był egoistyczny. Jego treścią zasadniczą było spełnienie pragnienia, a motywem to właśnie pragnienie.

Zaczął sobie przypominać dawne sny, fragmenty snów opowiedzianych przez pacjentów i nagle się zatrzymał. Poczul, jak cierpnie na nim skóra. Zawołał, zwracając się do drzew.

– Oto cel snów! Wyzwolenie faktycznych pragnień z podświadomości! Żadne maski, przebrania, żadne ukryte pragnienia i zdławione żądze, ale to właśnie, co człowiek w najtajniejszych głębiach umysłu pragnie, by się zdarzyło, lub wyobraża sobie, że się już zdarzyło, w przeszłości. Cóż za zdumiewający mechanizm! Co za wspaniałe osiągnięcie! Ale jak to się stało, że dotąd nie wiedzieliśmy o tym? Że wszyscy, nie wyłączając mnie, uważali dotąd sny za obłudne rojenia? Cóż z tego, że nie można dopatrzeć się w nich porządku, celu, że nie są we władzy żadnych mocy, ani dobrych, ani złych? Przecież można je analizować w oparciu o jakiś składny system. Ileż mogą nam one powiedzieć o naturze człowieka!

Rozumiał teraz, że w snach nic nie ulega zapomnieniu, choćby nie wiadomo jak dawno się wydarzyło.

Pomysłowość snów, chytne przedstawianie zastępczych obrazów, wszystko to wiąże się ze straszliwym wysiłkiem wyobraźni. A jeśli okaże się, jak zaczynał podejrzewać, że sny są drzwiami prowadzącymi do podświadomości, że ujawniają prawdziwe pragnienia pacjentów, wówczas uzyska kolejny klucz do zrozumienia źródeł chorób psychicznych. W ten sposób też choroby znajdą się naprawdę pod mikroskopem. Cóż lepiej określa potrzeby i plany życiowe człowieka niż jego pragnienia? A pragnienia te mówią również o tym, co chcemy zmienić, poprawić, usprawnić. W snach człowiek poprawia i redaguje rękopis swego dotychczasowego życia.

Wracał do domu w radosnym uniesieniu. Oto jedno z największych odkryć, jakiego dotąd dokonał. Otwierało ono przed nim zaiste zawrotne perspektywy (Stone, 1978, s. 472–473) [przekład Henryka Krzeczowskiego].

Ortodoksyjna psychoanaliza pojawiła się wprawdzie pod koniec XIX wieku, niemniej jednak rozważania nad nieświadomym życiem psychicznym człowieka podejmowali już myśliciele XVII i XVIII stulecia. Koncepcję nieświadomego życia psychicznego zarysował Gottfried Wilhelm Leibniz (1646–1716), który przyjmował, że życie psychiczne ma nieprzerwany bieg, pozornie tylko zanikający. Leibniz sformułował także prawo ciągłości, zgodnie z którym życie psychiczne można wyskalować, a najniższym jego stopniem jest postać tak słaba i nieuchwytna, że już nieświadoma. W konsekwencji wprowadził do ówczesnych rozważań psychologicznych pojęcie nieświadomych stanów psychicznych oraz sam termin *nieświadomość*. Z kolei w teorii mechaniki życia psychicznego

psychoanaliza nawiązuje do poglądów Johanna Friedricha Herbarta (1776–1841), który pojmował psychikę atomistycznie, przyjmując niezależne działanie każdego z jej oddzielnych elementów. Natomiast w dynamicznej koncepcji psychiki zachowuje ona związek z poglądami Arthura Schopenhauera (1788–1860) i Eduarda von Hartmanna (1842–1906), który w fundamentalnej pracy *Filozofia nieświadomego* (1869) duchowe podłoże wszystkich zjawisk nazwał „nieświadomym”. Przypomnijmy, że pojęcie nieświadomości było używane również w fizjologii XIX wieku, m.in. przez Williama Benjamina Carpentera (1813–1885), Hermanna von Helmholtza (1821–1894) i przez Iwana Michałowicza Sieczenowa (1829–1905), który pisał o „nieświadomych uczuciach” i o „utajonym pobudzeniu nerwowym”. Do psychologii religii termin nieświadomość wprowadził szwajcarski myśliciel César Malan (1821–1889). Uważał on, że podświadomość, którą nazwał zasadą nieświadomą naszej jaźni, jest głównym źródłem wszelkich indywidualnych doświadczeń religijnych, a zarazem ogniwem, poprzez które działalność boska daje się odczuwać świadomej osobowości. Natomiast William James (1842–1910) sądził, że poprzez podświadomość dochodzą do psychiki osoby religijnej wszelkie jej doświadczenia, które dotyczą zbawienia (zob. Zych, 2012, s. 94).

Klasyczna psychoanaliza freudowska przyjęła kilka założeń, postulatów i twierdzeń – obecnie przedstawimy najważniejsze z nich.

Głównym pojęciem, które miało wyjaśniać zjawiska psychiczne, była – zdaniem Freuda – nie świadomość, lecz nieświadomość, która determinuje całe życie psychiczne i wszelkie działania ludzkie. Freud przyjął ją zatem jako podstawową zasadę nieświadomego życia psychicznego, czyniąc z nieświadomości centralne zagadnienie swojej teorii, przypuszczając, że główny nurt życia psychicznego jest nieświadomy. Co więcej, autor ten twierdził, że nieświadomość stanowi istotę życia psychicznego i z niej wywodzą się czynności świadome.

Dwoma tezami obraża psychoanaliza cały świat i naraża się na jego „awersję” – pisał Freud. – Jedna z nich skierowana jest przeciw przesądowi intelektualnemu, druga przeciw przesądowi natury estetyczno-moralnej [...]. Pierwsza z tych niepopularnych tez psychoanalizy utrzymuje, że procesy duchowe są w swej istocie nieświadome, procesy zaś świadome stanowią jedynie poszczególne akty i części całego życia psychicznego. Proszę przypomnieć sobie, że przyzwyczajeni jesteśmy do czegoś przeciwnego: do utożsamiania zjawisk psychicznych ze świadomymi. Świadomość jest dla nas cechą określającą stronę psychiczną, psychologia – nauką o treści świadomości. To identyfikowanie wydaje nam się samo przez się tak zrozumiałe, że twierdzenie czegoś przeciwnego wygląda na nonsens [...]. Druga teza, którą psychoanaliza uważa za jedno ze swych osiągnięć, zawiera twierdzenie, że popędy, które w ciaśniejszym i szerszym ujęciu określić można jako seksualne, odgrywają w genezie chorób nerwowych i umysłowych niezwykle wielką, dotychczas niedostatecznie ocenianą rolę. Jeszcze więcej: że te same popędy seksualne współdziałają przy powstawaniu najwyższych kulturalnych, artystycznych i socjalnych tworów ducha ludzkiego (Freud, 1957, s. 9–10) [przekład Stefani Kempnerówny i Witolda Zaniewickiego].

Następnie Freud przyjął zasadę ogólnego determinizmu, która głosiła, że życie psychiczne jest zależne od sytuacji człowieka w świecie oraz że każde zjawisko psychiczne ma swój sens i swoje znaczenie w życiu psychicznym. Nasze zamiary, dążenia i działania – zdaniem Freuda – są ściśle zdeterminowane przez inne właściwości naszej psychiki i nasze wcześniejsze przeżycia i doświadczenia. Twórca psychoanalizy poszukiwał metody, która by umożliwiła ujawnienie przez pacjenta tego, co on „wie [...], tylko *nie zdaje sobie sprawy z tego, że wie o tym, i dlatego sądzi, że nie wie*” (Freud, 1957, s. 85). Zadaniem terapeuty było odblokowanie i ujawnienie, czyli uświadomienie ukrytych motywów i pragnień jednostki za pomocą hipnozy, wolnych skojarzeń i analizy zjawisk psychicznych.

Kolejna zasada psychoanalizy głosiła, że życie psychiczne człowieka ma charakter dynamiczny i energetyczny, a dynamika ta powstaje w sytuacjach traumatycznych i konfliktowych, jako wynik działania popędów: seksualnego i destruktywnego. Tak więc życiem psychicznym człowieka rządzą dwie potężne siły – seksualność, określana jako *libido* (eros), oraz popęd niszczycielski, destrukcyjny, nazywany także pędem ku śmierci (tanatos)<sup>1</sup>, który obejmuje tendencje agresywne w stosunku do otoczenia, a w klinicznych przypadkach do samego siebie. Jednakże właściwą siłą napędową życia psychicznego – według Freuda – pozostaje popęd seksualny. Twórca psychoanalizy „wprowadził wyraźne rozgraniczenie pomiędzy seksualizmem, czyli *libido*, a jaźnią [*ego*], która przeciwstawia zasadę rzeczywistości zasadzie rozkoszy” (Picon, 1960, s. 126). W ujęciu tym dość wyraźnie zarysowała się orientacja biologiczno-seksualna klasycznej psychoanalizy freudowskiej. „Chodzi nam o dynamiczne ujęcie zjawisk psychicznych” – pisał Freud (1957, s. 51). „Zjawiska spostrzegane muszą w naszym ujęciu ustąpić przed dążeniami, których istnienie tylko przypuszczamy” (Freud, 1957, s. 51). Nadał zatem psychologii głębi orientację dynamiczną, pojmował zatem psychikę jako zorganizowany układ sił podświadomych. Właśnie w podświadomości tkwią siły realne – popędy i instynkty, nadające kierunek działaniom świadomym. Świadomość jest tylko przejawem podświadomości, a właściwym przedmiotem badań jest dynamiczna podświadomość, rozumiana przez Freuda jako osobowość.

Z założeniem tym wiąże się podejście rozwojowo-historyczne do zjawisk psychicznych, które polega na traktowaniu owych zjawisk jako procesów, oraz postawa indywidualistyczna, polegająca na wyjaśnianiu zjawisk życia społecznego za pomocą praw rządzących rozwojem jednostki, a zarazem przypisująca życiu społecznemu jedynie funkcję środka do zaspokajania lub hamowania potrzeb biologicznych, głównie seksualnych. Freud przyjął także zasady: motywa-

<sup>1</sup> Współcześni myśliciele, m.in. Christopher Lasch (1932–1994), Peter Sloterdijk (ur. 1947) czy Francis Fukuyama (ur. 1952), w rozważaniach nad starością zastępują opozycję erosa i tanatosa zestawieniem erosa i thymosa – to ostatnie starogreckie określenie oznacza siłę życiową, która w przeciwieństwie do *psyche* podlega śmierci.

cji i celowości zjawisk psychicznych, głoszące motywowanie życia świadomego przez nieświadome popędy, oraz przyjemności, mówiącą, że człowiek powodowany jest celowym dążeniem do przyjemności i do unikania bólu. Wszelkie zachowanie jednostki jest więc celowe, a celem tym jest realizacja stłumionych pragnień i dążeń.

Następnym założeniem psychoanalizy jest trójwarstwowa struktura osobowości, w której Freud wyróżnił następujące elementy: *id*, które obejmuje tendencje popędowe, takie jak: energia psychiczna, instynkty, popędy; *ego* (określane mianem jaźni), które jest terenem ścierania się w osobowości jednostki nacisków *id* z tendencjami *superego*; oraz *superego* (czyli nadjaźń), które reprezentuje moralność człowieka i oznacza wzory reagowania jednostki, zgodne z wymaganiami społecznymi, a także instancje kontrolne nad *ego* (Freud, 2012, s. 59 i nn.). Dodajmy, że „*Nad-ja* według Freudowskiej interpretacji oznacza zarówno sumienie, poczucie winy, a także poglądy i wzorce zachowań, które w procesie wychowania wpajali jednostce [dziadkowie i/lub] rodzice, wychowawcy oraz społeczeństwo. [...] *Superego* chce pełnić rolę mentora życia moralnego” (Jasek, 2013, s. 36–37). I co będzie ważne pod koniec tych rozważań, to przede wszystkim dziadkowie, jak również rodzice, wychowawcy, społeczeństwo, a nawet kultura, stanowią dla sumienia dziecka szeroko rozumiany autorytet (por. Jasek, 2013, s. 34).

Uogólniając powyższe założenia, twierdzenia i tezy klasycznej psychoanalizy freudowskiej, można powiedzieć, że jest to wizja człowieka zdeterminowanego biologicznie, jednostki, której życiem rządzą wrodzone oraz odziedziczone tendencje do reagowania – instynkty i popędy, a głównie seksualność i popęd śmierci. Działania osoby wyznaczone są również przez wcześniejsze jej przeżycia i doświadczenia, doznane zwłaszcza w sytuacjach traumatycznych i konfliktowych, które to przeżycia i doznania poprzez mechanizm stłumienia zostały właśnie stłumione i wyparte, czyli zepchnięte do podświadomości i w postaci różnego rodzaju kompleksów kierują życiem psychicznym człowieka. Dodać należy, że psychoanaliza Freuda próbowała całościowo, a zarazem dynamicznie ująć psychikę człowieka, jego osobowość. Wizja ta obnażyła człowieka, ukazując podświadomy i nieświadomy nurt jego życia psychicznego, pomniejszając zarazem rolę świadomości ludzkiej oraz wpływ czynników kulturowo-społecznych na osobowość jednostki.

Tworząc swą doktrynę, koncepcję, teorię, a może system psychoanalizy, Freud przekraczał *smugę cienia*, doznając nader wyraźnie kryzysu wieku średniego. By zrozumieć jego niechęć do rozważania starzenia się i starości jako przedmiotu psychoanalizy i terapii psychoanalitycznej, koniecznych jest parę wyjaśnień. Po pierwsze, pod koniec XIX stulecia przeciętna długość życia nie przekraczała 47 lat, nie dziwi nas zatem ten oto zapis uznanego amerykańskiego historyka kultury Petera Gaya (1923–2015):

W wieku 50 lat Freud był sprawny intelektualnie i cieszył się dobrym zdrowiem, ale co jakiś czas katował się czarnymi myślami o postępującym zniedołężnieniu. Karl Abraham [1877–1925], który po raz pierwszy odwiedził go w Wiedniu, ubolewał: „niestety wygląda na to, że prześladuje go kompleks starości”. Wiemy, że w wieku 44 lat Freud pogardliwie nazywał sam siebie nędznym starym Izraelitą. Motyw ten miał stale powracać. W 1910 roku pisał do przyjaciela [Sándora Ferenczego, 1873–1933]: „Zauważmy, że jakiś czas temu postanowiłem, iż umrę dopiero w 1916 lub 1917 roku” (Gay, 2003, s. 163) [przekład Hanny Jankowskiej].

Czyżby zatem twórca psychoanalizy oddalał od siebie, „wypierał” lub „tłumił” myśl o starości, ponieważ budziła w nim lęk?

Po drugie, w tym samym czasie, kiedy Freud obchodził pięćdziesiąte urodziny, niemiecki psychiatra, neurolog i histopatolog, Alois Alzheimer (1864–1915) – podczas 37 posiedzenia Towarzystwa Neuropsychiatrii Południowo-Zachodnich Niemiec w Tybindze – przedstawił wyniki autopsji i omówił przypadek „specyficznej choroby kory mózgowej”, którą nazwał „chorobą zapomnienia” (niem. *die Krankheit des Vergessens*), a obecnie znaną jako choroba Alzheimera. Czy można zatem odnieść fundamentalne dzieło Freuda pt. *Psychopatologia życia codziennego* (1901), traktujące o zapominaniu imion własnych, wyrazów obcych, nazw i szyku wyrazów, pomyłek, błędów i/lub przejęzyczeń (Freud, 2013, s. 33 i nn.) do wielu odmian otępień – naczyniowych, ostrych, pourazowych, przedstarczych, przewlekłych, wielozawałowych itp., z ich królową, czyli chorobą Alzheimera na czele? I jak zastosować freudowskie *Objaśnianie marzeń sennych* (1900; zob. Freud, 2015) do osób starszych dotkniętych „asomią”, czyli bezsennością?

Po trzecie, Freud w swoich rozważaniach na temat „psychoseksualnych tendencji obecnych już w dzieciństwie” czy „teorii uwiedzenia” (Stachowski, 2012) wydaje się nie dostrzegać ich następstw w późnej dorosłości, gdy tymczasem „przypuszcza się, że doznanie krzywd w dzieciństwie – w tym też molestowania i/lub przemocy seksualnej – wywiera stały wpływ na całe życie danej osoby i przypuszczenia takie mogą być uzasadnione” (Davies, 2003, s. 112). Jednak u ludzi starzejących się i starych, a w szczególności u osób w podeszłym wieku, „należy brać pod uwagę modyfikujący wpływ czynników związanych z utratami i zmianami stanowiącymi elementy codziennego życia”, takich jak: zaburzenia funkcji poznawczych, a zwłaszcza otępienia. Do najczęściej pojawiających się późnych następstw krzywdzenia w dzieciństwie, obserwowanych u osób w podeszłym wieku, należą (Davies, 2003, s. 112–113): przewlekła depresja, większe ryzyko ponownego stania się ofiarą, trudności w radzeniu sobie ze stresami, niewykształcenie umiejętności związanych ze zdobywaniem i utrzymaniem autonomii, niezależności, integralności oraz brak poczucia skutecznego radzenia sobie z problemami życiowymi, co w podeszłym wieku skutkuje podatnością na stresy związane z utratą wsparcia społecznego, oraz nieumiejętność radzenia sobie ze wspomnieniami, czyli trudności związane z wyprowadzaniem użytecz-

nych znaczeń z osobistych wspomnień stanowiących część nieuniknionej w podeszłym wieku tendencji do przeprowadzania bilansu życiowego lub podsumowań życiowych. I wreszcie nieumiejętność nawiązywania więzi emocjonalnych, kłopoty interpersonalne, problemy z otwarciem się w środowisku kulturowym, które z niedowierzaniem i brakiem współodczuwania odnosi się do osób starszych. Dopiero Hanna Segal (1918–2011) – na podstawie analizy pacjenta w późnym wieku – ukazała jak wczesnodziecięce konflikty i traumy mogą się reaktywować w okresie starzenia się i wywoływać lęk, depresję i stany paranoidealne, które mogą być przepracowane w trakcie terapii (zob. Segal, 2005).

Po trzecie, twórca psychoanalizy wyraźnie niechętny był poddawaniu osób starszych terapii psychoanalitycznej. Freud uważał, że na starość „zanika elastyczność procesu psychicznego, na którym opiera się leczenie”, pisał bowiem (1904), że „w wypadku osób, które przekroczyły pięćdziesiąty rok życia, zazwyczaj nie możemy już liczyć na plastyczność procesów psychicznych – a zatem na cechę, na którą liczy ta terapia (nie sposób wychowywać ludzi starych) – z drugiej zaś strony materiał, który należałoby przepracować, jest tak ogromny, że trudno byłoby określić czas trwania terapii” (Freud, 1995, s. 87) [przekład Roberta Reszke]. W tym krótkim fragmencie ukazane są co najmniej dwa swoiste mity bądź dwie „klisze” funkcjonujące w przestrzeni społecznej, a dotyczące starzenia się, starości i ludzi starych. Zdaniem Rolanda Bartla (1986, s. 10):

z procesem starzenia się związane są psychologiczne i psychiatryczne stereotypy, w rodzaju: w podeszłym wieku człowiek traci umiejętność rozwiązywania problemów i podejmowania właściwych decyzji, zahamowany zostaje jego rozwój, niezdolny jest do dalszego uczenia się, czego przyczyną stanowi stopniowa utrata pamięci. Interwencja terapeutyczna u pacjentów w podeszłym wieku jest mało skuteczna ze względu na usztywniający się stan umysłowy ludzi starych.

Innym stereotypem jest przekonanie, że na stare lata „umysł traci giętkość i siłę”.

Przedstawione powyżej stanowisko złągodził w 1920 r. wspomniany Karl Abraham, pisząc:

Freud uważa, że zbyt zaawansowany wiek ogranicza skuteczność psychoanalizy. Generalnie to niewątpliwie prawda. Jest bardzo prawdopodobne, że nerwica, która towarzyszyła pacjentom przez całe życie, nie opuści ich wraz ze schyłkiem psychicznym i fizycznym. Lecz codzienne doświadczenie w terapii analitycznej uczy nas, żeby nie stosować sztywnych norm i założeń (zob. Przewłocka-Alves, 2015, s. 29).

Po czwarte, na początku minionego stulecia inaczej patrzono na periodyzację ludzkiego życia. Jeszcze pięćdziesiąt parę lat temu, studiując psychologię rozwojową z klasycznych podręczników Marii Żebrowskiej (1900–1978) czy Lidii Wołoszynowej (1911–2000), ze zdziwieniem konstatowałem, że rozwój człowieka kończy się na okresie dojrzewania, tuż przed wejściem w pełną dorosłość (por. Żebrowska, 1957, Wołoszynowa, 1965). Trudności z jednoznaczną periodyzacją rozwoju w ciągu życia ludzkiego przyniosły poszerzenie takiej właśnie dziedziny, jaką była tradycyjna psychologia rozwojowa. Dziś mówi się



o *life-span development psychology*, czyli o psychologii rozwoju w ciągu życia, która prowadzi całożyciowe badania cyklu życiowego i biegu życia, zaczęto również interesować się rozwojem człowieka dorosłego i starzejącego, i coraz częściej zastępuje się termin „starość” określeniem „późna dojrzałość” bądź eufemizmem „trzeci poziom dojrzałości” (por. Modrak, 2013). Wspomniany nurt został zapoczątkowany m.in. przez Erika H. Eriksona (1902–1994) – twórcę psychospołecznej teorii „rozwoju od narodzin do śmierci”.

Ostatnie stadium życia określane jest mianem tzw. późnego wieku. Przyjmuje się, że rozpoczyna się ono w sześćdziesiątym piątym roku życia. [...] korzystny rozwój w tej fazie prowadzi do poczucia zintegrowania, niekorzystny do rozpacz. Według Freuda i innych klasycznych psychoanalityków rozwój osobowości człowieka kończy się między dwudziestym a trzydziestym rokiem życia (Kokoszka, 2015, s. 82).

W początkowym okresie psychoanalizę rozwijali Freud i Josef Breuer (1842–1925) oraz uczniowie i współpracownicy Freuda, tacy jak: Carl Gustav Jung (1875–1961), Alfred Adler (1870–1937), Wilhelm Stekel (1868–1940) i Alfons Maeder (1882–1971), którzy w latach 1911–1913 zerwali z ortodoksyjną psychoanalizą Freuda, występując z ruchu psychoanalitycznego i tworząc własne szkoły psychologii głębi – psychologię indywidualną (1911, Adler), i psychologię analityczną lub kompleksową (1912–1913, Jung) oraz kierunek perspektywno-chrześcijański w psychoterapii (1911, Maeder).

Na szczególną uwagę zasługują poglądy Junga, który zrewidował freudowską koncepcję *libido* i rozszerzył teorię podświadomości, przyjmując założenie, że psychika ludzka jest organizmem harmonijnym i – mimo neurotycznych zaburzeń – nieustannie dążącym do harmonii. Twórca psychologii analitycznej podzielił nieświadomość na dwie warstwy: kolektywną i personalną. Pierwsza z nich obejmuje treści psychiczne stanowiące duchowe dziedzictwo całej ludzkości odrodzone w jednostce, manifestujące się poprzez symbole i mity. Druga zaś zawiera treści zapomniane, stłumione i wyparte, zgrupowane w tzw. kompleksach. Jung rozbudował także strukturę osobowości, wyróżniając w niej: *ego*, świadomość personalną – łączącą *ego* ze światem zewnętrznym, duszę (*psyche*) – łączącą *ego* z nieświadomością – oraz nieświadomość personalną i kolektywną, a także główne archetypy.

Jung wysunął również przypuszczenie dotyczące zrównania stylu życia mężczyzn i kobiet w drugiej połowie życia. Z tego kryzysu rozwojowego wychodzi mężczyzna, który zagubił swój typowo męski styl i stał się odrobinę „zniewieściałym mężczyzną” i który we wcześniejszych latach wypierał w nieświadomości pełnię uczuć, podczas gdy wiele kobiet na tym etapie drogi życiowej zaczyna rozwijać „męskość” decyzji i wykorzystywać ostrość umysłu. W tych zmianach wiekowych Jung upatrywał także przyczyny dezintegracji małżeństwa, wyrażającej się w niezrozumieniu, konfliktach, niewierności, separacji lub rozwodzie (Jung, 1933; zob. także Švancarova, 2004, s. 107).

Warto w tym miejscu odwołać się do poglądu znawczyni literatury i sztuki Vity Fortunati (ur. 1941), która uważa, że:

Nowe zintegrowane studia są oparte na przeświadczeniu, że starzenie się nie jest już chorobą, ale etapem życia, przekształceniem, w ramach którego niektóre funkcje życiowe zanikają i nie są tak wyraźne jak wcześniej, podczas gdy inne są bardziej widoczne. Starzenie się, z biologicznego punktu widzenia, staje się coraz bardziej kompleksowym fenomenem, który ukazuje nieustanne przystosowywanie się organizmu do osiągania kolejnych stadiów równowagi. Ta nowa koncepcja procesu starzenia się łączy się z Jungowską rewizją starczego wieku. Jung widzi ten trzeci wiek jako nowy okres rozwoju, w którym *psyche* jest podmiotem poddanym nieustannej re-kreacji, ciągłemu przekształceniu. W związku z tymi przesłankami musimy jednak przemyśleć okres starzenia się jako jeden z etapów ewolucji *psyche*, w trakcie którego (jeżeli jest tylko dobrze rozumiany) możemy dociec i uzupełnić to, kim byliśmy, oraz, w finalnej analizie, kim jesteśmy (Fortunati, 2012) [przekład Moniki Glosowicz].

W latach następnych z klasyczną psychoanalizą freudowską zrywali też kolejni uczniowie i przyjaciele Freuda, tworząc własne szkoły i kierunki zaliczane do nurtu psychologii głębi. W 1922 r. wspomniany wcześniej Ferenczi wystąpił z własnymi koncepcjami rozwoju *ego* i terapii woli, opisując zachodzące wraz ze starzeniem się zmiany w *libido*, czyli popędu [do] życia, w sposób następujący:

Z wiekiem człowiek ma tendencję do usuwania energii *libido* z obiektów, które darzy miłością, i skupiania tej energii na swoim *ego*, tak jakby tej energii miał mniej. Osoby starsze, podobnie jak dzieci, stają się osobami narcystycznymi, tracąc zainteresowanie rodziną i społeczeństwem (Le Gouès, 2000, s. 1) [przekład Anny Przewłockiej-Alves].

Pojawia się w tym miejscu freudowskie pojęcie narcyzmu (pierwotnego i naturalnego). Osoby narcystyczne – zdaniem Freuda –

wykazują dwie charakterystyczne cechy: manię wielkości oraz odwrócenie zainteresowania od świata zewnętrznego (osób i rzeczy). Wskutek drugiej z tych zmian opierają się wpływowi psychoanalizy, co sprawia, że nasze wysiłki wyleczenia ich są bezskuteczne (Freud, 2002, s. 271) [przekład Marcina Poręby].

W dużej mierze ten pogląd zgodny jest z funkcjonalno-społeczną teorią niezaangażowania Elaine Cumming i Williama E. Henry'ego (1961) oraz hipotezą, w której przypuszcza się, że z wiekiem zmniejsza się zakres zainteresowania życiem społecznym, a miejsce zainteresowania innymi ludźmi w społecznej przestrzeni życiowej zajmuje zainteresowanie samym sobą, zaś miejsce troski o drugich zajmuje obojętność wobec wszelkich spraw życiowych.

Zdaniem francuskiego psychoanalityka Gérarda Le Guèsa (1940–2011):

narcyzm, który był źle skonstruowany w dzieciństwie, lecz potrafił zamaskować swoje wady przez różnego typu protezy społeczne i zawodowe – w okresie starości może cierpieć i powodować zaostrenie się temperamentu. Taka reakcja narcyzmu jest często źle odbierana przez otoczenie osoby starszej, która staje się agresywna i wymagająca, choć do tej pory takie zachowania nie pojawiały się w relacjach z nią. Z drugiej strony, [...] narcyzm silny i solidnie zbudowany w pierwszych relacjach życia jest zdolny do przeżycia strat, jakie przynosi starość, bez popadania w depresję (Le Guès, 2000, s. 13).

Współczesny narcyzm doskonale został scharakteryzowany w klasycznej już pracy Lascha (2015) pt. *Kultura narcyzmu...* Aneta Ostaszewska (ur. 1977), analizując poglądy tego autora, pisze (Ostaszewska, 2011, s. 312):

*Homo narcissus* boi się utraty młodości. Lęk przed starością – a właściwie, przed stopniowym starzeniem się – wynika, po pierwsze – z racjonalnego oszacowania roli, jaką pełnią starsze osoby w post-industrialnym społeczeństwie, po drugie zaś – z irracjonalnej paniki. „Najbardziej oczywistym znakiem tej paniki jest to, że pojawia się bardzo wcześnie, przedwcześnie. Mężczyźni i kobiety zaczynają się bać starzenia zanim osiągną wiek średni” (Lasch, 2015). Rozwiązaniem kryzysu związanego z akceptacją starzenia się ma być nie tylko przedłużanie wieku produkcyjnego, ale coraz częstsze korzystanie z oferty plastyki chirurgicznej oraz zabiegów kosmetyczno-pielęgnacyjnych. Warto przy okazji zauważyć, że strach przed starością podsyca wiarę w technologiczną utopię, wizję świata, w którym człowiekowi udaje się powstrzymać czas.

Na uwagę zasługuje trafny pogląd Andrzeja Kokoszki (2015, s. 145 i s. 144), który pisze: „Potrzeby narcystyczne są nieskończone, nie da się ich zaspokoić. Im bardziej zaspokajamy, tym bardziej wzrastają”, i dodaje: „Potrzeby narcystyczne są niemożliwe do zaspokojenia, ale można z nimi żyć szczęśliwie”.

Zamykając to studium, odnieść należy proces starzenia się i jego efekt, jakim jest starość, do pierwszej i drugiej topografii freudowskiej. Pierwsza dzieli się na trzy systemy: nieświadomość, przedświadomość i świadomość, druga zaś wyróżnia wspomniane wcześniej elementy: *id*, czyli tendencje popędowe, *ego* (jaźń) i *superego* (nadjaźń), które współlistnieją z systemami pierwszej topiki.

Warto w tym miejscu przytoczyć opinię Anny Przewłockiej-Alves (2015, s. 30–31), której zdaniem:

Nieświadomość w starości ma tendencje powrotu do popędu, czyli do tej energii, która jest zapisana w ludzkim ciele. Przedświadomość charakteryzuje się funkcją [...] tworzenia związku między tym, co pochodzi z ciała, a obrazem psychicznym. Zmiany w przedświadomości dosyć łatwo zaobserwować, ponieważ starość jest okresem, kiedy spada wydajność systemów pamięci, a fantazje i wyobrażenia są mniej nasilone. Osoba starsza trudniej rozwija myśli i połączenia między nimi. [...] Osłabiona podświadomość wpływa na mniejszą możliwość radzenia sobie z traumami i większą tendencją do somatyzacji [tj. skupienia na funkcjonowaniu swojego organizmu bardziej niż na stanie psychiki]. Jeśli chodzi o świadomość, to w teorii psychoanalitycznej mówi się o zmniejszeniu jej pola w okresie starości. [...] *Ego*, czyli *ja* osoby starszej, jest osłabione z powodu strat, jakie przeżywa. [...] Starzejąc się, *ja* musi poradzić sobie z tym, kim było i kim staje się z biegiem czasu, dostosować się do nowych warunków na tyle, na ile jest do tego zdolne. *Id* jest pozbawione takiej energii libidalnej, jaką miało wcześniej, mówi się, że występuje osłabienie popędu. Równowaga pomiędzy popędem życia a popędem śmierci będzie przechodziła na stronę śmierci.

Okres późnej dorosłości przynosi zatem również zmiany fizyczne łączące się z inwolucją oraz niedobór testosteronu związany z andropauzą, której objawy ze sfery życia seksualnego są następujące: zmniejszenie libido, zaburzenia potencji lub wręcz impotencja, zmniejszenie częstości porannych wzwodów i ogólne

osłabienie aktywności seksualnej. Podzielając psychoanalityczny punkt widzenia w tej kwestii, Simone de Beauvoir (1908–1986) pisze:

[...] starzec niekiedy pragnie pożądać, ponieważ żyje w nim pamięć niezastąpionych doznań, ponieważ jest przywiązany do świata erotyzmu, jaki stworzyła jego młodość albo wiek dojrzały. Poprzez pożądanie mógłby przywrócić jaskrawość wyblakłym barwom, a także doświadczyć integralności swojej osoby. Marzymy o wiecznej młodości, a to oznacza zachowanie libido (de Beauvoir, 2011, s. 360) [przekład Zofii Staszyńskiej].

Można przypuszczać, że podobnie odczuwają to kobiety. Zdaniem Magdy Umer (ur. 1949), „solidna starość” bardzo pomaga w miłości.

Hormony już tak nie szaleją i stajemy się właścicielami samych siebie. A w młodości bardzo często to hormony przejmują nas na własność i sprawiają, że miłością wydaje się nam już samo szaleństwo hormonalne. [...] Doczekać starości to już sukces. Nawet i siwa może być szczęśliwa. A fatum dotyczące mężczyzn mnie rzeczywiście prześladowa. Ja unieszczęśliwiałam jednych, inni unieszczęśliwiali mnie. Ale teraz może łatwiej mi to wszystko przeżywać, dlatego że jestem stara. [...] Myślę, że – choć nie uświadamiałam sobie tego przez całe młode życie – zawsze interesowała mnie jednak ta miłość trudniejsza (Umer, 2017).

Mamy tutaj wyraźne nawiązanie do **nieświadomości** – istotnego elementu freudowskiej pierwszej topiki...

Do drugiej topografii freudowskiej wyraźnie odniósł się uznany psychoanalityk i psychiatra Eric Berne (1910–1970), twórca analizy transakcyjnej, wyróżniając trzy struktury osobowości: Rodzic (R), Dorosły (D), Dziecko (Dz). Jak słusznie zauważył Stanisław Luft (ur. 1924), te trzy podstawowe stany *ja*

nie są „kalką” ani odpowiednikami freudowskich pojęć: Superego, Ego, Id. Po drugie – należy mocno podkreślić, iż terminy: „Rodzic”, „Dorosły” i „Dziecko” wcale nie nawiązują do potocznego znaczenia tych słów ani do wieku człowieka. Są to – według Berne’a – istniejące u każdego człowieka bez względu na wiek, trzy stany osobowości, niejako części składowe psychiki ludzkiej (Luft, 2002, s. 84).

W czasie tworzenia koncepcji analizy transakcji, czyli komunikacji między ludźmi, analizy strukturalizacji czasu i analizy skryptu, tj. ukrytego scenariusza życia, Eric Berne miał pięćdziesiąt parę lat, wówczas przeciętna długość życia nie przekraczała siedemdziesiątki, zaś mężczyzna dożywał niespełna 65 lat, nie dziwi zatem takie oto spojrzenie – relatywnie młodego jeszcze człowieka – na ten ważny okres życia:

Powróćmy jednak do starości. Nawet ludzie odporni, nie odczuwający żadnych dolegliwości, mogą zacząć stosunkowo wcześniej wegetować, jeśli kieruje nimi skrypt „otwarty” [bez wyraźnego zakończenia]. Są to zazwyczaj emeryci i renciści. [Taki człowiek ...] nie wie, co począć dalej. Przywykł do postępowania zgodnego z nakazami swego skryptu. Teraz jednak są one wyczerpane. Jego program się skończył. Dlatego też zadowala się siedzeniem i oczekiwaniem, aż coś się wydarzy (np. jego własna śmierć). [...] Teraz może robić to, co chciał robić od czasów swego dzieciństwa. Lecz, jak potwierdzają liczne mity greckie, kroczenie swą własną ścieżką to podróż pełna niebezpieczeństw. Zyskując wolność, traci się zarazem ochronę i łatwo popada w rozpacz.

[...] Wegetujący starcy dzielą się na trzy grupy, które w tym kraju wyróżnia się na podstawie statusu majątkowego. Ci ze skryptami przegranych mieszkają samotnie w wynajętych pokojach lub walących się hotelach i nazywani są starymi mężczyznami i kobietami. Ci ze skryptami niezwykłych posiadają niewielkie domki, w których swobodnie mogą rozwijać szczególne cechy swego charakteru i dziwaczność. Ludzie tacy znani są jako starcy. Posiadacze skryptów zwycięskich żyją w domach pogodnej starości, prowadzonych przez ich finansowych promotorów, i zwani seniorami lub panem i panią (Berne, 1999, s. 240–242) [przekład Macieja Karpińskiego].

Analiza transakcyjna (AT) bez wątpienia ma swoje źródła w klasycznej psychoanalizie Freuda (zob. Jagieła, 2016, s. 232) i może znaleźć zastosowania zarówno w geragogice, jak i w poradnictwie geragogicznym, pod jednym jednak warunkiem, że rozszerzymy strukturalny diagram osobowości o jeszcze jeden ważny element, jakim jest Senior (S), który zwieńczy triadę: R–D–Dz.

Pisząc o wpływach przodków na naszą drogę życiową, Berne stwierdza:

Rola dziadków, żywych czy martwych, w wychowaniu wnuków jest niemal przysłowio-  
wa. [*Chcesz zrobić damę, zacznij od babci* – dla dobrego skryptu, oraz *Bogactwo osią-  
gane w pierwszym pokoleniu straci trzecia generacja* – dla złego skryptu]. Wiele małych  
dzieci nie tylko pragnie naśladować swych dziadków, lecz chciałoby po prostu nimi  
być. Pragnienie to może mieć silny wpływ zarówno na kształt ich życiowego scenariu-  
sza, jak również spowodować znaczne zakłócenia w stosunkach pomiędzy nimi a ich ro-  
dzicami. Mówi się, że szczególnie amerykańskie matki stawiają swych ojców ponad mę-  
żami i zachęcają synów, by naśladowali dziadka, nie zaś ojca (Berne, 1999, s. 92–93)  
[przekład Macieja Karpińskiego].

I tu pojawia się istotny problem, czy babcię i dziadka wpisywać w strukturę Rodzica, jak to uczynił Berne (zob. Rogoll, 2013, s. 14), czy w strukturę Dorosłego, wszak są to osoby dojrzałe, czy też utworzyć odrębny stan *ja*, w postaci Seniora? Za tym ostatnim rozwiązaniem przemawia zwiększająca się przeciętna długość życia – dziś dziadek dożywa 74 lat, a babcia 82 wiosny, a więc ich wpływy na dziecko sięgają jego wczesnej dorosłości... Oczywiście określenie *Senior* jest przenośnią i może obejmować zarówno babcię i dziadka, jak i sędziwego mentora czy *wielkiego starca*, takiego jak np. Mahatma Gandhi, Albert Schweitzer czy Jan Paweł II.

Nad fragmentem tym pracuję o przedwczesnym poranku, kiedy jeszcze oczy nie odmawiają posłuszeństwa, a w tle muzyka klasyczna i poranne wiadomości Informacyjnej Agencji Radiowej: „Dzisiejszej nocy odszedł w spokoju mój ojciec. Przyjaciele nazywali go «Zbig», wnuki «Szef», a dla żony [Emilie] był miłością życia” – napisała Mika Brzeziński, podkreślając, że dla niej był najbardziej inspirującym, kochającym i oddanym ojcem, jakiego można mieć. „Kocham Cię tato” – zakończyła na Twitterze wpis (zob. <http://www.polskieradio.pl/78/1227/Artykul/1770008...>), który dotyczył wspaniałego człowieka, profesora Zbigniewa Brzezińskiego (1928–2017), kawalera Orderu Orła Białego (1995), doradcy Jimmiego Cartera, byłego prezydenta Stanów Zjedno-

czonych, a przede wszystkim cudownego dziadka pięciorga wnucząt, dla których był niekwestionowanym autorytetem i do którego zwracały się *per Boss*.

Zaproponowana przeze mnie dodatkowa struktura osobowości pn. *Senior* daje szansę analizy transakcyjnej podstawowych relacji i wpływów zachodzących pomiędzy układami: S-R, S-D i S-Dz, a zarazem pozwala inaczej spojrzeć na drogę życiową współczesnego człowieka, której wyznacznikami są takie czynniki, jak: dziedziczność, zapoczątkowany w dzieciństwie plan życiowy (skrypt) oraz zdarzenia zewnętrzne i autonomiczne decyzje jednostki, a nade wszystko umożliwia poradnictwo egzystencjalne i psychoterapię osób starzejących się i starych. Dodajmy, że w psychoanalizie pierwszoplanowym bohaterem jest analityk, w analizie transakcyjnej natomiast pacjent, który ma większą dyrektywność w porównaniu z podejściem psychoanalitycznym. Ponadto schemat, jakim powinien kierować się terapeuta w AT, obejmuje **kilka P**, typowych dla tej formy psychoterapii, które obejmują: **Przyzwolenie**; **Protekcję**, czyli ochronę; **Potencję**, czyli moc; **Praktykę** bądź **Pragmatyzm**; oraz **Percepcję**. Analiza transakcyjna może być także ważną metodą diagnozy pedagogicznej (Jagiela, 2012), również w odniesieniu do słuchaczy uniwersytetów drugiego i trzeciego wieku.

Parafrazując tytuły fundamentalnych książek Berne'a (2004, 1999), można postawić dwa ważne pytania: *W co grają starzy ludzie?* oraz *„Do widzenia”... i co dalej?* – ale to już zagadnienia na kolejne eseje i szkice z gerontologii...

Czas na wnioski końcowe – klasyczna psychoanaliza Zygmunta Freuda próbowała całościowo, a zarazem dynamicznie ująć psychikę i osobowość człowieka, również osoby przekraczającej *smugę cienia*. Psychoanalityczna wizja obnażyła człowieka, ukazując podświadomy i nieświadomy nurt jego życia psychicznego, pomniejszając zarazem rolę świadomości ludzkiej oraz wpływ czynników kulturowo-społecznych. Pozytywne strony freudowskiej psychoanalizy to m.in. podjęcie badań nad nieświadomymi zjawiskami psychicznymi.

„Pierwszy rezultat psychoanalizy” – zdaniem Freuda – to fakt, że „rozszerzyliśmy znacznie świat zjawisk psychicznych, zdobyliśmy dla psychologii zjawiska, które dotychczas były poza jej obrębem” (Freud, 1957, s. 44); ponadto spopularyzowanie zagadnienia dawnych urazowych sytuacji konfliktowych i traumatycznych, jako przyczyn późniejszego wystąpienia schorzeń nerwicowych, oraz nawiązanie psychologii do codziennych spraw życia ludzi.

Obiektywnie przyznać należy, że psychoanalityczna koncepcja człowieka, zaproponowana przez Freuda, a także jego współpracowników i uczniów, miała wartość inspiracyjną na gruncie nauk społecznych i humanistycznych, zapoczątkowała bowiem wiele wartościowych kierunków i/lub orientacji we współczesnej psychologii i psychoterapii, wywarła znaczny wpływ na rozwój teorii kultury, antropologii i filozofii człowieka, a nawet wpłynęła na twórczość literacką, plastyczną, teatralną i filmową minionego wieku – przykładem może być nurt nadrealizmu w malarstwie, grafice, poezji i prozie współczesnej. I co najważniejsze – z punktu widzenia gerontopsychologii – ukazała człowiekowi starzeją-

cemu się i/lub staremu nieznane strony i mechanizmy jego osobowości, wskazując nade wszystko – jak mierzyć się z procesem starzenia się i własnym losem, oraz – jak dojść do krawędzi poznania siebie i [nie]ludzkiego świata...

## Bibliografia

- Bartel, R. (1986). *Geragogik – ein Aufgabenbereich der Heilpädagogik. Survey-Studie zur Problematik alter/alternder Menschen aus heilpädagogischer Sicht*. Giessen: JLU.
- Beauvoir, S. de (2011). *Starość*. Warszawa: Wydawnictwo „Czarna Owca”.
- Berne, E. (1999). „Dzień dobry”... i co dalej? *Psychologia ludzkiego przeznaczenia*. Poznań: Dom Wydawniczy REBIS.
- Berne, E. (2004). *W co grają ludzie. Psychologia stosunków międzyludzkich*. Wyd. 5. Wydawnictwo Warszawa: Naukowe PWN.
- Cumming, E., Henry, W.E. (1961). *Growing old: The process of disengagement*. New York: Basic Books.
- Cwojdziniński, A. (2004). *Freuda teoria snów. Komedia w 3 aktach*. Kraków: „Universitas”.
- Davies, S. (2003). Późne następstwa krzywdzenia w okresie dziecięcym. *Current Medical Literature – Psychiatria*, 3, 111–113.
- Freud, S. (1957). *Wstęp do psychoanalizy*. Warszawa: KiW.
- Freud, S. (1995). *Wykłady ze wstępu do psychoanalizy. Nowy cykl*. Warszawa: Wydawnictwo „KR”.
- Freud, S. (2002). Próba wprowadzenia pojęcia narcyzmu, W: Z. Rosińska, *Freud*. Wyd. 2. Warszawa: Wiedza Powszechna, 288–289.
- Freud, S. (2012). *Poza zasadą przyjemności*. Wyd. 6. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Freud, S. (2013). *Psychopatologia życia codziennego. Marzenia senne*. Wyd. 7. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Freud, S. (2015). *Objaśnianie marzeń sennych*. Warszawa: Wydawnictwo „KR”.
- Gay, P. (2003). *Freud. Życie na miarę epoki*. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Jagięła, J. (2016). Psychopedagogika nieświadomości i wglądu. *Edukacyjna Analiza Transakcyjna*, 5, 215–242.
- Jung, C.G. (1933). *Modern man in search of a soul*. San Diego: Harcourt Brace.
- Lasch, Ch. (2015). *Kultura narcyzmu. Amerykańskie życie w czasach malejących oczekiwań*. Warszawa: Wydawnictwo „Sedno”.
- Luft, S. (2002). *Medycyna pastoralna*. Warszawa: Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej.
- Kokoszka, A. (2015). *Psychoanalityczne ABC. Podstawy psychoanalitycznego myślenia*. Wyd. 2. Kraków : „Universitas”.

- Le Gouès, G. (2000). *L'âge et le principe de plaisir*. Paris: „Dunod”.
- Modrak, M. (2013). *Trzeci poziom dojrzałości. Szczęśliwe życie po sześćdziestotce*. Katowice: „Sensus”.
- Ostaszewska, A. (2011). Homo narcissus – człowiek w „kulturze narcyzmu”. Wprowadzenie do lektury Christopha Lascha. *Prace Instytutu Profilaktyki Społecznej*, t. 18, 301–314.
- Picon, G. (1960). *Panorama myśli współczesnej*. Wyd. 3. Paris: „Libella”.
- Przewłocka-Alves, A. (2015). Psychologia starości w ujęciu psychoanalitycznym i perspektywy psychoterapeutyczne. *Theologica Wratislaviensia*, 15, 27–36.
- Rogoll, R. (2013). *Aby być sobą. Wprowadzenie do analizy transakcyjnej*. Wyd. 3. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Segal, H. (2005). *Psychoanaliza, literatura i wojna. Pisma z lat 1972–1995*. Gdańsk: GWP.
- Stone, I. (1978). *Pasje utajone, czyli życie Zygmunta Freuda*. T. 1. Warszawa: PIW.
- Švancarova, J. (2004). Psychická involuce a psychologické aspekty adaptace ve stáří, W: Z. Kalvach i współprac., *Geriatric a gerontologie*. Grada Publishing, Praha, 103–115.
- Witkowski, T. (2009). *Zakazana psychologia*. T. 1. Taszów: Wydawnictwo „Moderator”.
- Wołoszynowa, L. (1965). *Psychologia ogólna i rozwojowa w zarysie*. Warszawa: PZWS.
- Zych, A.A. (2012). *Pomiędzy wiarą a zwątpieniem. Wprowadzenie do psychologii religii*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Żebrowska, M. (red.) (1957). *Psychologia rozwojowa*. Warszawa: Wyd. UW.

### Netografia

- Fortunati V. (2012). Starość jako skandal. Rozmawia Monika Glosowitz. *Art Papier*, 15–16.  
<http://artpapier.com/index.php?page=artykul&wydanie=150&artykul=3205>.  
Pobrane 29 maja 2017.
- <http://www.polskieradio.pl/78/1227/Artykul/1770008,Zmarl-Zbigniew-Brzezinski>. Pobrane 27 maja 2017.
- Jagiela J. (2012). *Analiza transakcyjna jako metoda diagnostyki pedagogicznej*. W: XVIII Konferencja Diagnostyki Edukacyjnej, Wrocław 2012, 122–143.  
<http://eat.ajd.czyst.pl/uploads/Jagiela.pdf>. Pobrane 29 maja 2017.
- Umer M. (2017). Miłość jest lekarstwem na wszystko. Rozmawiał Marcin Zaborski. *Newsweek Psychologia*, 2, <http://www.newsweek.pl/styl-zycia/magda-umer-o-uczuciach-piosenkach-i-czekaniu-wywiad,artykuly,410464,1.html>. Pobrane 31 maja 2017.



Adam A. ZYCH

## **Psychoanalytic Concept of the Old Man**

### **Summary**

The article discusses ageing, old age and an old man from the perspective of psychoanalysis and transactional analysis as well as one more important element, Senior (S) or Elder (E), who will complement the Parent–Adult–Child trio (PAC), a newly proposed extension of Eric Berne's structural diagram of personality. The paper ends with a significant conclusion that psychoanalysis has shown to an elderly man unknown dimensions and mechanisms of his personality. It indicates how to confront the ageing process and own fate.

**Keywords:** ageing, old age, old man, psychoanalysis, transactional analysis.